

# QUEERONIA BIAŁOSZEWSKIEGO

Adam Poprawa

Gdy się szybko przebiega oczami, raczej nie ma kłopotów. Ale przy czytaniu głośnym lub sprzyjającym poezji słyszeniu uszyma duszy – pewność słabnie. Jak bowiem powinny brzmieć dwie pierwsze strofoidy z wiersza Białoszewskiego *Względność*? Proszę spróbować: „x czeka straszliwie na y / x czeka / x czeka / y nie ma // co z y? / nic takiego / y ani myśli przyjść do x-a / ma czas spięty w rozrywki / czas x-a rozpięty w beznadziejność”. Dalej jest o dwóch nierównoległych, które mimo tego i tak się nie spotkają. Najpewniej w utworze tym nie chodzi o spotkanie służbowe, opisana intensywność czekania charakterystyczna jest natomiast dla osób zakochanych. *Względność* byłaby więc erotyką, tylko ilupiciową? Wiele zależy od dźwięku wybranego dla wydrukowanej litery y. Najczęściej mówi się, że iks to, a igrek tamto, że igrekowi coś przeszkodziło odpowiedzieć na list iksa. Co jednak z wierszem? Białoszewski (dość) jednoznacznie wskazuje, jak wymawiać „x-a” (dość, bo iksa, ale łącznik dopuszcza też tu chyba iks a), druga zaś osoba może się w przestrzeni dźwiękowej pojawić jako igrek, jako y, ewentualnie nawet lekko przedłużone (posłuchajcie, bo fajnie: x straszliwie czeka na y<sup>y</sup>; y<sup>y</sup> nie ma; co z y<sup>y</sup>?), iks może wreszcie czekać na igreka i zastanawiać się, co z igrekiem. Wszystkie rozwiązania mają swoje walory, od zabawnie skróconego rytmu z y do igreka, który się rymuje, gdy iks czeka. Samogłoska y – jako właśnie samogłoska – może się kojarzyć z żeńskością (mówię oczywiście o brzmieniu i gramatyce, nie o chromosomie), tekst Białoszewskiego traktowałby więc o względności sytuacji między mężczyzną a kobietą. Igrek jednak konotuje już raczej mężczyznę, tym bardziej w przypadkach zależnych. Kim jest y?

O ile komentowany dotąd wiersz, w którym występują x oraz y, jawi się jako uogólniające równanie miłosne, o tyle w innych lirykach pojawiają się wcale już konkretne relacje erotyczne. Tak więc „w mojej / nad nim śpiącym / kontemplacji / znanego / przyjaciela” (*śpiciel* [1]), niezależnie od tego, czy bohater-podmiot kontempluje śpiącego obok, czy też (innego) przyjaciela, przedstawiony epizod należy do intymnych. Jeszcze dokładniejszą czynność opisuje

*zwierzenie miłosne*; właśnie tak: „zwierzenie”, więc nie całkiem to samo co zwierzenie; coś animalnego (zwierzę), fizjologia oddychania (rzężenie), do tego jeszcze zwięzłość (więź – miłosna). I kilka linijek: „mam usta spuchnięte od miłości / no więc jestem szczęśliwy / nie od dziś od roku / ale w lecie gryzonie (ust) uciekają od ust / [...] / terażliwie w nocy 12 stycznia 1961 / łowię i łowię twoje tchy / i wypycham nimi swoje tchy”. Jasne, namiętne pocałunki, nadal jednak nie sposób określić płci obojga/obu kochanków (dla uproszczenia pomijam tutaj potencjalny opis dwóch kochanek).

W dwóch bardzo wczesnych wierszach tego poety, napisanych w roku 1946 i niewiele przypominających późniejsze style Białoszewskiego, niepewność dotyczy już nie tylko płci. „Opuszczam głowę, aby dotknąć włosami wizji Twych rąk. / Czy wiesz, że mi zimno, / że mi brak – tych rąk... / I dopóki nie zamienię ich ustami / w dotyk, / przestrzeń nie będzie inną / od tęsknoty...” (*Ty – tęsknota*); „idę zawsze, nawet – gdy nie wiem, / czuję Twe oczy, nawet inną myślą. / Wyjdź naprzeciw zielonych ruin i świateł brzegiem, / póki zorza... bo później możemy się minąć bardzo blisko” (*Wyjdź naprzeciw*; wszystkie cytowane wiersze pochodzą z tomów trzynastego lub czternastego PIW-owskich *Utworów zebranych*, w których to tomach znalazły się inedita i teksty rozproszone). To erotyka, znowu z niedookreśloną osobą lirycznego „ty”, czy poezja religijna? Marzenie o kochanym a nieobecny człowieku czy odnośnienie myśli i emocji do Boga?

Pozostańmy jednak przy parach międzyludzkich. Owszem, w Mickiewiczowskiej *Niepewności* (także) próżno by szukać gramatycznego rodzaju, który gwarantowałby odbiorcy absolutną pewność co do płci postaci, do której wiersz jest adresowany. Poznajemy przecież nie tylko teksty, o Białoszewskim zaś wiadomo, że był orientacji homoseksualnej. Nie wszyscy jednak czytelnicy jego książek wiedzieli o tym od początku. W środowiskach bliskich i mniej odległych od pisarza sprawa była pewnie znana (i plotkowana), wielu jednak spośród pozostałych uczestników życia literackiego mogło nawet dosyć uważnie zajmować się wierszami i prozą Białoszewskiego i o mędzymęskich sytuacjach erotycznych w ogóle nie myśleć. Że Le. i bohater-autor mieszkają razem?

A mało samotnych osób wynajmuje część mieszkania sublokatorom?

Pytanie o płeć postaci pojawiających się w świecie przedstawionym erotyków Białoszewskiego nie jest jednak kwestią dopowiedzenia, lecz przeciwnie: wieloznaczności, i to wydaje mi się problemem najważniejszym, gdy w trakcie lektury zaczynamy rozmyślać nad seksualnością w tekście. Zgoda, są miejsca w jego dziele, gdzie pisarz stawia sprawę jasno lub zdaje się na (uzasadniony) domysł czytelnika. Homoerotyzm nie stanowi jednak w twórczości autora *Oho* zagadnienia samodzielnego, jest jednym ze składników stanowiących o wyjątkowości Białoszewskiego. Janusz Sławiński, który bodaj pierwszy napisał o orientacji pisarza (w jeszcze drugoobiegowym tomie *Literatura polska po 1939 roku. Przewodnik encyklopedyczny*), wymienił homoseksualizm wśród innych cech, które złożyły się na „naturalne nieprzystosowanie [które] było szansą duchowej swobody, w której mogły dojrzewać jego zdolności i umiejętności twórcze”. Sam autor, wspominając w *Tajnym dzienniku* akceptację własnej tożsamości seksualnej, od razu łączy ją z twórczością: „szkoliłem swój upór i nieprzemakalność. W seksie i w pisaniu. Nie przejmując się krytyką”.

W tymże *Tajnym dzienniku* pod datą 23 czerwca 1977 roku zapisał Białoszewski między innymi: „Chciałem zerwać kawałek plakatu z ciekawą dupą męską, ale się nie dało”. No tak, ale na plakacie był akt? Czy ktoś w spodniach? szortach? bieliźnie? Dobra literatura nie poddaje się jednoznacznej wykładni.

styczeń 2018